Ner 140. Kraków, 23 Czerwca — Wtorek. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Lipca** 1885 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń w hotelu Saskim, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Hessa w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr, 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 22 czerwca.

Cała opozycya parlamentu zebrała się wczoraj we Wiedniu na walną konferencyę, którą poprzedziły odbyte w ostatnich dniach przedwstępne narady poszczególnych frakcyj. Głównym celem tych wszystkich narad jest ułożenie programu, któryby służył opozycyi za nić przewodnią jej działania i stanowiska w Radzie państwa. W chwili, gdy to piszemy, nieznane nam jeszcze są ostateczne uchwały konferencyi, ale już z przedwstępnych narad zdaje się być rzeczą widoczną, iż w obozie lewicy zapanował rozkład, iż frakcye jej z trudnością zechcą się zgodzić na jednolity program i że utrzymanie w całości wspólnego klubu, jest bardzo wątpliwem.

Wśród lewicy bowiem zarysowały się wybitnie dwa stronnictwa: jedno nazwalibyśmy radykalnem, drugie umiarkowanem. Pierwsze pragnie utworzenia „klubu niemieckiego“ i przyjęcia w jego program postanowienia co do wyłączenia Galicyi i Dalmacyi, co do uznania prawnego języka niemieckiego językiem państwowym i t. p., a już co najmniej żąda zmniejszenia w drodze ustawodawczej galicyjskiego wpływu na sprawy państwowe. Stronnictwo umiarkowane nie podziela tych postulatów, a przeto prawdopodobnem jest rozbicie się całej lewicy na dwie grupy: radykalną pod przewodem Herbsta, Plenera i Weitlofa, i umiarkowaną pod kierunkiem Chlumeckiego.

Zmowa robotników w Bernie na razie załagodzona. Na rogach ulic rozlepiono odezwę z podpisem burmistrza, zawierającą szczegółowe propozycye, uczynione robotnikom przez fabrykantów co do normalnego dnia pracy. Deputacya robotników przyjęła te propozycye, i już w dniu dzisiejszym ma się rozpocząć praca we fabrykach. Według powyższych propozycyj, pracować będą robotnicy tygodniowo 62¾ godziny, a więc o kwadrans mniej, aniżeli sami żądali. Wszystkie warstwy ludności berneńskiej wyrażają zadowolenie z zakończenia rozruchów, a miasto przybrało napowrót spokojną fizyognomię.

Wspólny minister skarbu p. Kallay, po uroczystem otwarciu kolei Mostar-Metkowice, rozpoczął podróż inspekcyjną, która głównie dotyczy zwiedzenia okręgów, uwzględnić się mających przy ewentualnej dalszej budowie pomienionej linii kolejowej. Przedwczoraj przybył minister do Serajewa, gdzie został powitany przez naczelników władz rządowych i autonomicznych.

Na Górnym Szląsku w Katowicach odbyło się dnia 13 b. m. zebranie Stowarzyszenia górników i hutników górnoszląskich, a to w tym celu, aby przeciw wydalaniu robotników z Królestwa polskiego, pracujących w kopalniach i hutach górnoszląskich, odnieść się do ministra z przedstawieniem, że wydalanie takie byłoby szkodliwem nietylko dla interesów górnoszląskich przemysłowców, ale także i dla krajowej ludności robotniczej.

Gazeta toruńska pisze, że rząd znowu wziął się energicznie do wydalania obcych. Udzielone pozwolenia na tymczasowy pobyt cofają, a przygotowują nawet wydalania tych osób, którym pierwej dano pozwolenie na stały pobyt.

Modus vivendi nowego ministerstwa angielskiego ze stronnictwem liberalnem dotąd niewytworzony. Salisbury dał dość jasno do zrozumienia, że przystąpi zaraz do rozwiązania Izby, i w tym celu zapobiegł w Izbie wyższej uchwaleniu nowelli dopełniającej nową ustawę wyborczą, ale nie wywarło to jeszcze dostatecznego wrażenia na stronnictwo liberalne. Nie chce ono mianowicie przystać na to, aby pokrycie deficytu w budżecie odroczyć do roku następnego. Deficyt wynosi około 3 milionów funtów szterlingów.

Saint James Gazette, organ konserwatywny, radzi przywódzcom Torysów: „aby misyą utworzenia nowego gabinetu oddać napowrót stronnictwu liberalnemu; wyświecić przez to dokładnie sytuacyą, w której się niemożliwość ich programu w sprawach zewnętrznych okaże, i w ten sposób zyskać wolne ręce do dalszego działania.“

Przez zyskanie wolnych rąk do dalszego działania, rozumie *Saint James Gazette* prawdopodobnie zrzucenie się z kompromisu względem przyjęcia nowej ustawy wyborczej, bezzwłoczne rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów na podstawie dotychczasowego regulaminu wyborczego.

Lorda Randolfa Churchilla, opisuje *Koeln. Ztg* w drastycznej korespondencyi z Londynu tak, jakoby chorował na manię imitowania ks. Bismarka, nietylko ze względu na chwytanie się śmiałych środków, ale i ze względu na reformy jego socyalne i podatkowe. Na podstawie reform socyalno-podatkowych chciałby też dojść do porozumienia się z radykalistami angielskimi i Parnelitami irlandzkimi, nie jak obecnie Salisbury, do pewnego *modus vivendi* z umiarkowaną częścią Whigów. Głównymi zwolennikami jego są: Henry Wolff, Gorst i Balfour.

Rada związkowa niemiecka ma tylko dwa jeszcze odbyć posiedzenia i rozjechać się na wakacye. Na jednem z tych posiedzeń ma przyjść na porządek dzienny kwestya brunszwicka.

Nowe ministerstwo włoskie dotąd nieutworzone. Król powoływał już do siebie wszystkie wydatniejsze osoby dawnych ministerstw. Cairoli radził mu, aby albo Depretisowi polecił złożyć ministerstwo koalicyjne, albo powierzył tę misyę prezydentowi Izby Biancheri. Są też to kombinacye najprawdopodobniejsze. — Do zdania Cairolego przyłączył się także Minghetti, jeden z przywódzców prawicy.

Freycinet każe teraz zbierać i porządkować wszystkie prace komisyi kanału Sueskiego, wcelu wywołania nad niemi wymiany zdań dyplomatycznych między gabinetami.

Załoga Heratu wzmocnioną została świeżo dwoma tysiącami wojsk afgańskich. Wobec niepewności, jaki obrót weźmie teraz sprawa afgańska, przygotowanie się Afganów na wszelkie ewentualności jest rzeczą bardzo naturalną.

Zachowywaliśmy milczenie o niepokojących pogłoskach krążących po mieście w sprawie, Muzeum XX. Czartoryskich. Uchwała w tej sprawie na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, przyznając Prezydentowi szerokie pełnomocnictwo, daje rękojmię pomyślnego załatwienia kwestyi.

Nie wchodzimy w rozbiór różnic prawnych, mogących się nasuwać obustronnie. Wobec najlepszej woli z obu stron, są one podrzędne, a formuła prawna obustronnie zadawalniająca tam się znaleść musi, gdzie chodzi o rzecz doniosłości narodowej i cywilizacyjnej.

Gdy przed laty zamieniono Kraków na miasto powiatowe, znosząc siadziby władz; gdy następnie pomijano miasto nasze w rzeczach mogących utworzyć tutaj ognisko handlowo-przemysłowe — ówczesny gubernator ś. p. hr. Gołuchowski rzekł: „przyszłość Krakowa to Ateny polskie.“ Ktoś z pesymistów odrzekł: „zapewne, bo wśród opustoszałych murów gnieździć się będą sowy.“

A jednak słowa hr. Gołuchowskiego miały coś proroczego. Niebawem Uniwersytet odrodził się nowem życiem:— Akademię umiejętności założono; sztuki piękne niespodzianie zakwitły. Kraków za uszczerbek jaki poniósł w organizacyi władz, hojnie został wynagrodzony — scentralizował on ruch naukowy i artystyczny całej Polski, stał się jej duchową i cywilizacyjną stolicą. Rozwój miasta, pozbawiony niestety podstaw ekonomicznych, w braku fabryk, handlu i przemysłu — ma natomiast dźwignie i potęgi duchowej natury.

Ale do takiego stanowiska, do takiej misyi nie wystarczają stare kościoły, historyczne wspomnienia i zakłady naukowe.

Aby utrzymać stanowisko stolicy, aby godnie tę cywilizacyą polską reprezentować wobec świata, — aby, jeśli nie zrównać, to się zbliżyć do tych stolic, co są ogniskiem cywilizacyi innych narodów — na to nie wystarczyłyby największe wysilenia, choćby zbiorowe — tego nie zdoła zaimprowizować jedno pokolenie. To, co gdzieindziej gromadziła przez wieki hojność monarsza — to szczęśliwem zrządzeniem u nas znalazło się z tradycyi wielkiego domu.

Zbiory Czartoryskich wyrzucone przed pół wiekiem z Puław, podzielały losy naczelnika rodziny, co był patrarychą Polski na emigracyi — mnożyły się ustawicznie w czasach przewrotów europejskich, mnożą się do dziśdnia, dzięki zamiłowaniu, znawstwu, rozległym stosunkom, poświęceniu i szczodrym zakładom dzisiejszego ich właściciela.

Nie my, ale obcy stwierdzają, że Muzeum XX. Czartoryskich w najrozmaitszych działach zabytków starożytności i dzieł sztuki, stoi na wyżynie pierwszorzędnych w Europie Muzeów stołecznych i monarchicznych. Odkąd skarb ten posiada Kraków w swych murach, nabrał siły atrakcyjnej nietylko dla Polaków, ale dla zagranicznych powag. Wielki to łącznik naszego miasta i powiedzieć można całej polskiej społeczności z tym kierunkiem, coraz silniej się potęgującym, który w dziejach kultury, w jej pomnikach, zabytkach i zbiorach szuka miary i naznacza stopnie rozwoju narodów w przeszłości — a co więcej, ich praw do przyszłości.

Historya polityczna zapisując fakta dziejowe — przechodzi atoli do porządku dziennego nad wielkością i sławą, która minęła i zapadła w przepaść upadku — jedyne tytuły do bytu, które dziś jeszcze mają cenę, to są świadectwa z dziejów kultury. Świadectwa te rozproszyły się wśród nieszczęść narodu — na Wawelu mamy najdroższe pamiątki, ale dla serc polskich; co atoli zaniedbywali królowie elekcyjni często wywożąc zabytki polskie do swych dziedzicznych jak Drezno, stolic to przechowało się w wielu domach z przewagi możnowładztwa — to najświetniej się rozwinęło i wzbogaciło w spuściznie Sieniawskich, zbiorami puławskiemi do dziś dnia pomnażanemi

Muzeum Czartoryskich z jednej strony ma tę doniosłość ogólną, na zewnątrz zwróconą, a świadczącą, że cywilizacya polska wzięła spadek powszechnej kultury, że przyswajała sobie zabytki i dzieła sztuki od klasycznego świata zacząwszy, że dziś tem samem wspólnem żyje i tętni życiem. Z drugiej atoli strony zbiory te a zwłaszcza biblioteka z Muzeum połączona, ma znaczenie i ważność pierwszorzędną na wewnątrz, wobec przeszłości narodu. — Każdemu co się zajmuje historyą polską z jakiejkolwiek epoki — wiadomo, że dziś nie można na krok jeden pójść naprzód bez tych źródeł, jakie posiada zbiór rękopismów i archiwum XX. Czartoryskich. Jest to warunek *sine qua non*. Zamknąć to źródło, zaczynające się od Tek Naruszewiczowskich, a wzbogacone ciągłym napływem nieustannych nabytków od stu lat, a zamknie się ruch, i postęp w dziedzinie prac historycznych.

Wobec tego, czyliż jakakolwiek wątpliwość, lub wahanie byłoby możliwem? Któż dać może większą rękojmię poszanowania starych murów, niż ten dom i ród, co tyle pamiątek nagromadził?

Miasto, ofiarując jedną basztę przy bramie Floryańskiej na zbiory, dało już pierwszy wyraz zrozumienia i uznania doniosłości najbogatszego w Polsce Muzeum dla Krakowa.

Wraz z naukową i artystyczną zdobyczą — ma Kraków uzyskać także i zdobycz społeczną. Kto zna stosunki naszego miasta, ten wie, że obok życia naukowego i artystycznego, Kraków stoi życiem towarzyskiem, ową tradycyą, co stanowi siłę atrakcyjną tych starych murów. Nie może być obojętnem dla kraju i miasta, gdy tu pragnie pozostać stróżem skarbów, które nagromadził, dostojny syn księcia Adama Czartoryskiego, spadkobierca prac i dążeń tego, który tak długo i wiernie był narodu rzecznikiem i przedstawicielem. Czyliż może być wątpliwość, aby w takich rękach jedna cegła ze starej budowli zniszczoną lub uronioną została? Przed półwiekiem, uchwałą senatu wolnego miasta Krakowa, zburzono kilkanaście bram i furt i zwalono mury, okalające miasto, pozostałe szczątki obwarowania miasta mają stać się nową warownią tradycyi historycznej i ducha cywilizacyi polskiej.

Parlamentarne stosunki włoskie i obecne przesilenie ministeryalne.

Parlament włoski jest ciałem szczególnego rodzaju. Niema w nim wcale stronnictw w politycznem znaczeniu tego wyrazu, z jasno określonemi programami, tworzą się w nim tylko grona, otaczające wybitniejsze osobistości, chciwe władzy, z których każda ma swój osobny program, zwykle tchnący partykularyzmem jednego z dawnych państw i państewek, z których się dzisiejsze „Zjednoczone Włochy“ złożyły, często tylko na lokalnych interesach oparty. Pod względem politycznym różnią się ich programy zwykle tylko mniejszym lub większym radykalizmem, miarkowanym jedynie przelotnemi względami w chwili ogarniania władzy. Każdy tworzący się gabinet musi do łona swego powołać taką ilość osobistości, przywodzących pewnym gronom, żeby z ostatnich złożyć wystarczającą większość w parlamencie. Ztąd ani gabinet, ani popierająca go chwilowo większość nie mają nigdy należytej jednolitości. Męża stanu, powołanego do złożenia gabinetu, czeka, wśród takich stosunków, praca nieznana w innych ciałach parlamentarnych. Musi on umieć nietylko pogodzić z sobą różnorodne dążności osób, w skład każdorazowego ministerstwa wchodzących, ale czynić zarazem obietnice zaspokojenia mnóstwa interesów partykularnych, a nawet lokalnych.

Na zręcznem pochwyceniu tych wątków polega sztuka złożenia gabinetu we Włoszech. Trudniejszem jeszcze jest zadanie utrzymania spoistości w gronach większości, którą lada drobnostka rozbić może. Jeśli szef gabinetu idzie kierunkiem dążności jednego z ministrów chyżej, niż drugiego; jeśli zaspokaja lokalne interesa jednych gron rychlej, niż drugich, zajmując się n. p. wcześniej poskromieniem jakiej bandy rozbójników w Abruzzach lub w Kalabryi, niż wybudowaniem pewnej kolei lokalnej, drogi, mostu, lub teatru w Toskanii, Modenie lub mieście jakiem Romanii, powstają niesnaski w łonie gabinetu i niezadowolenia w gronach, składających większość — a ostatnia zaczyna się rozchwiewać i katastrofa gotowa.

Ztąd tak częste zmiany ministerstw, z których rzadko które dotrwało roku. Faktem bowiem jest, że od czasu sklejenia Włoch zjednoczonych, więcej było następujących po sobie ministerstw, niż upłynęło lat od chwili zawiązania tej jedności. Częste te zmiany wytworzyły przytem taką liczbę rzekomych ludzi stanu, że zastęp ich stanowi prawie szóstą część parlamentu włoskiego i naraża go na ciągłe nurtowanie przez ambicye, których już ani w części zaspokoić nie można.

Wyjątek pod wyłuszczonemi tu względami stanowi do pewnego stopnia ministerstwo Depretisa.

Depretis dążył do tego, żeby ze spełnienia pewnych większych interesów państwowych, mianowicie kolejowych i finansowych, uczynić program ogólny.

Przedstawianiem konieczności zaspokojenia najpierw tych potrzeb wyższego rzędu werbował on większość ze wszystkich gron, bez względu na osobiste programy i ambicye ich przywódzców i podkopując w ten sposób istnienie gron partykularystycznych. Pragnął on utworzyć większość ministeryalną i rządową. Dążność tę i przelotne stronnictwo, jakie mu się na tej podstawie złożyć udało, nazwano „transformizmem“. Miano to miało oznaczać przekształcenie dotychczasowej natury parlamentu włoskiego, na różnorodności programów, na partykularyzmie gron i indywidualnych dążnościach opartej.

Pomógł mu w tym zamiarze złączony z nim Mancini. Dawni ministrowie spraw zagranicznych trzymali się polityki wolnej ręki, w nadziei, że pośród każdego ogólniejszego zamętu, Włochom na uboczy dybiącym, uda się jaką zdobycz pochwycić. Nadzieja ta zawiodła kilkakrotnie. Mancini chwycił się systemu przyłączania się do ugrupowań politycznych, w których widział siłę, licząc na zyski, które dla Włoch z sojuszu z możnymi wyniknąć mogły. Starał on się zbliżyć zrazu do

---

POTOP

(85) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

Na takie dictum, latarnia znalazła się zaraz w komorze. Soroka kazał chłopu iść naprzód, sam zaś szedł za nim z pistoletem w garści.

— Kto tu mieszka w tej chacie? — pytał po drodze.

— Panowie mieszkają.

— Jak ich zowią?

— Tego mi nie wolno powiedzieć.

— Widzi mi się chłopie, że weźmiesz w łeb!

— Mój jegomość — odpowiedział smolarz — jeślibym zełgał jakie przezwisko, to też musiałbyś się jegomość kontentować.

— Prawda jest! A siła tych panów?

— Jest stary pan i dwóch paniczów i dwóch czeladzi.

— Jakże to, szlachta?

— Pewnie, że szlachta.

— I tu mieszkają?

— Czasem tu, a czasem Bóg wie gdzie?

— A te konie zkąd?

— Panowie naprowadzają, a zkąd, Bóg wie?

— Rzeknij prawdę, nie rozbijają twoi panowie na gościńcu?

— Czy ja mój jegomość wiem? Widzi mi się, że konie biorą, a komu, to nie moja głowa.

— A co z końmi robią?

— Czasem wezmą sztuk dziesięć, dwanaście, ile jest, i popędzą, a dokąd, to też nie wiem.

Tak rozmawiając, doszli do szopy, z której słychać było parskanie koni — i weszli do środka.

— Świeć! — rzekł Soroka.

Chłop podjął latarnię w górę i począł oświecać konie stojące szeregiem przy ścianie. Soroka opatrywał jednego po drugim okiem znawcy i głową kręcił, językiem mlaskał i mruczał.

— Nieboszczyk pan Zend, radby był... Są polskie, moskiewskie, a ten wałach niemiec... i ona klacz także... Zacne konie. A co im dajecie?

— Żeby nie zełgać mój jegomość, tom tu dwie polanki owsem obsiał jeszcze z wiosny.

— To twoi panowie od wiosny konie sprowadzają?

— Nie, ale mi czeladnika z rozkazem przysłali...

— Toś ty ich?

— Ja byłem ich, nim na wojnę poszli.

— Na jaką wojnę?

— Czy ja wiem moj jegomość. Poszli daleko, jeszcze zeszłego roku, a wrócili latem.

— A czyj teraz jesteś?

— To królewskie lasy.

— Kto cię tu osadził na smolarni?

— Borowy królewski, panów krewny, który z nimi też konie prowadzał, ale jak raz z nimi pojechał, tak i więcej nie wrócił.

— A goście jacy tu u panów nie bywali?

— Tu nikt nie trafi, bo bagna naokoło i tylko jedno przejście; dziwno mi to mój jegomość, żeście trafili, bo kto nie trafi, tego i bagno wciągnie.

Soroka chciał zrazu odpowiedzieć, że i te lasy i to przejście zna dobrze, ale po chwili namysłu postanowił lepiej zamilczeć, a natomiast spytał:

— A duże to bory?

Chłop nie zrozumiał pytania.

— Jakto?

— Daleko idą?

— Oj! kto je tam przeszedł, jedne się kończą, drugie zaczynają, a Bóg tam wie, gdzie ich niema. Ja tam nie był.

— Dobrze! — rzekł Soroka.

To rzekłszy, kazał chłopu wrócić i sam zawrócił do chaty.

Po drodze rozmyślał, co mu czynić przystoi i wahał się. Z jednej strony przychodziła mu ochota, korzystając z nieobecności mieszkańców chaty, brać konie jak swoje i z rabunkiem umykać. Łup był cenny i konie bardzo przypadły do serca staremu żołnierzowi, ale po chwili zwalczył pokusę. Wziąść łatwo, jeno co dalej czynić? Bagna naokoło, jedno wyjście - jak do niego trafić. Przypadek raz posłużył, ale może nie posłużyć drugi raz. Iść śladem kopyt na nic, boć pewnie mieszkańcy mieli tyle rozumu, że poczynili umyślnie śladowe drogi fałszywe i zdradne, wiodące wprost do topieli. — Soroka znał dobrze proceder ludzi, którzy konie kradną, lub łupem biorą.

Myślał więc i rozważał, nagle uderzył się pięścią w głowę.

— Kiep ze mnie! mruknął: toż wezmę chłopa na postronek i każę się wyprowadzić na gościniec.

Nagle wstrząsnął się, wymówiwszy ostatni wyraz.

— Na gościniec? a tam ten książę i pogoń...

— Piętnaście koni trzeba stracić! rzekł sobie w duchu stary wyga, z takim żalem, jakby te konie od małego wyhodował.

— Nie może być inaczej, tylko skończyło się nasze szczęście. Trzeba siedzieć w chacie, póki pan Kmicic nie wyzdrowieje — siedzieć z wolą mieszkańców, albo bez woli, a co potem będzie, to już pułkownika głowa.

Tak rozmyślając wrócił do chaty. Czujni żołnierze stali przy drzwiach — i choć widzieli zdala latarkę migocącą w ciemności — tęż samą, z którą Soroka i smolarz wyszli, przecie kazali im się opowiedzieć, kto są, zanim puścili ich do chaty. Soroka dał ordynans, by strażujący zmienili się o północku, sam zaś rzucił się na tapczan obok Kmicica.

W chacie uczyniło się cicho, jeno świerszcze rozpoczęły zwykłą muzykę, w przyległej komórce myszy chrobotały w nagromadzonych tam rupieciach, od czasu do czasu zaś chory budził się i marzył widocznie gorączkowo, bo do uszu Soroki dolatywały bezładne jego słowa:

— Miłościwy królu, odpuść... tamci zdrajcy... Wszystkie ich sekreta powiem... Rzeczpospolita sukno czerwone... Dobrze, mam cię, mości książę... Trzymaj!... Miłościwy królu!... Tędy, bo tam zdrada.

Soroka podnosił się na tapczanie i słuchał, lecz chory zakrzyknąwszy raz i drugi, zasypiał, a potem znów budził się i wołał:

— Oleńka, Oleńka, nie gniewaj się!...

Dopiero koło północy uspokoił się zupełnie i zasnął na dobre. Soroka też począł drzemać, ale wnet zbudziło go ciche pukanie do drzwi chaty.

Czujny żołnierz otworzył oczy natychmiast i zerwawszy się na równe nogi, wyszedł z chaty.

— A co tam? spytał.

— Panie wachmistrzu, smolarz uciekł.

— Do stu djabłów! wnet on nam tu zbójów naprowadzi. A kto jego pilnował?

— Biłous.

— Poszedłem z nim konie nasze poić, rzekł, tłumacząc się, Biłous. Kazałem mu wiadro ciągnąć, a sam szkapy trzymałem...

— I co? w studnię skoczył?

— Nie, panie wachmistrzu, jeno między pnie, co ich wedle studni siła leży naciętych, i w karczowe doły. Puściłem konie, bo choćby się rozbiegły, to tu są drugie, i skoczyłem za nim, alem w pierwszym dole utknął. Noc, ciemno, jucha zna miejsce... tak i pomknął, żeby go mór trafił!

— Naprowadzi on nam tu djabłów, naprowadzi, żeby go pioruny zatrzasły!...

Wachmistrz uciął, a po chwili rzekł:

— Nie będziemy się kładli, trzeba czuwać do rana, lada chwila kupa nadejść może.

I dając przykład innym, sam zasiadł na progu chaty z muszkietem w ręku; żołnierze zaś siedli koło niego, gwarząc między sobą zcicha, to podśpiewując półgłosem, to nadsłuchując, czy wśród nocnych odgłosów boru nie dojdzie ich tętent i parskanie zbliżających się koni.

Noc była pogodna i księżycowa, ale hałaśliwa. W głębinach leśnych wrzało życie. Była to pora bekowiska, więc puszcza brzmiała naokoło groźnemi rykami jeleni. Odgłosy owe krótkie, chrapliwe, pełne gniewu i zaciekłości rozlegały się dokoła, we wszystkich częściach lasu, w głębiach i bliżej, czasem tuż, tuż, jakby o sto kroków za chatą.

— Jeśli oni nadejdą, to też będą porykiwać, by nas zmylić — rzekł Biłous.

— E! tej nocy nie nadejdą. Nim chłop do nich zdąży, to i dzień będzie — odrzekł inny żołnierz.

— Po dniu, panie wachmistrzu zdałoby się chatę przetrząść i pod ścianami pokopać, bo jeśli zbóje tu mieszkają, to i skarby być muszą.

— Najlepsze skarby w onej stajni — odparł Soroka, wskazując ręką na szopę.

— A pobierzem?

— Głupcze! tutaj wyjścia niema, jeno bagna wkoło.

— A przecieśmy przyjechali.

— Bóg nas przeprowadził. Żadna dusza tu nie przyjdzie, ani ztąd nie wyjdzie, jeżeli drogi nie zna...

— Po dniu znajdziem.

— Nie znajdziem, bo umyślnie nakluczono i ślady są mylne. Nie trzeba było chłopa puszczać.

— Wiadomo, że gościniec o dzień drogi — rzekł Biłous — i w tamtej stronie..

Tu wskazał palcem na wschodnią część lasu.

— Będziem jechali, dopóki nie przejedziemy.... ot co!

— To myślisz, żeś już pan, jak będziesz na trakcie?... Lepsza ci tu kula rozbójnika, niż tam stryczek.

— Jak to, ojcze? — rzekł Biłous.

— Bo tam już pewno nas szukają.

— Kto, ojcze?

— Książę.

Tu Soroka umilkł nagle, a za nim umilkli i inni, jakby zdjęci przestrachem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niemiec i Austryi, a później, kiedy tu nie okazywano zbytniej ufności do lojalności włoskiej, starał się iść ręka w rękę z Anglią, nie zrywając rzekomo z dawnym sojuszem.

Niezbyt rzetelne, ale wymowne zapewnienia Manciniego w Izbie, że to, czego pragnął, jest już faktem dokonanym, zjednało mu zrazu pewną popularność u Włochów, u których instynkt polityczny jest silnie rozwiniętym. Pomogło to znacznie zamiarom Depretisa w wytwarzaniu stronnictwa rządowego i ztąd poszła ich nierozerwalność, tak że kiedy awanturniczość polityki Manciniego zaczęła oburzać Włochy i starano się usunąć go, Depretis solidaryzował się z nim tak długo, aż w końcu sam upadł.

Z upadkiem Depretisa rozwiał się dziś już ów eteryczny transformizm, który bądź co bądź istniał lat kilka. Do parlamentu włoskiego wrócił dawny zamęt. Z dawnych gron, zostało jeszcze pięć głównych, którym między innemi przywodzą Cairoli i Zanardelli. Tych dowódźców pięciu gron zowią pentarchami. Stanowili oni dotąd jądro opozycyi; są jednak za słabi, aby objąć rządy. Reszta rozbita na atomy, grupujące się w drobnej liczbie około osób niższego rzędu, z małemi zdolnościami, ale wielkiemi pretensyami. Wśród takich warunków ma się teraz wytworzyć nowe ministerstwo.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 21 czerwca.

Jak już doniósł jeden z tutejszych korespondentów waszych, Wydział krajowy zwrócił się do Namiestnictwa z przedstawieniem, że gminy nasze są przeciążone czynnościami poruczonego zakresu działania, i że przeciążenie to odbija się widocznie, a w sposób uciążliwy na budżetach gminnych. Namiestnictwo wydało wskutek tego do wszystkich Starostów okólnik, w którym podnosi, że jest rzeczą pożądaną, aby obowiązek pełnienia czynności należących do poruczonego zakresu działania, był dla gmin jak najmniej uciążliwy i ile możności jak najmniejsze sprowadzał wydatki. Dalej poleca okólnik Starostom, aby nietylko jak najstaranniej wystrzegali się obarczania gmin czynnościami, których spełnianie w poruczonym zakresie działania nie znajduje w obowiązujących ustawach należytego uzasadnienia, lecz nadto, aby przy przekazywaniu gminom czynności do poruczonego zakresu działania należących, obierali sposób pociągający za sobą jak najmniejszą stratę czasu i jak najmniej wydatków. O ile okoliczności i stosunki miejscowe na to pozwalają, mają Starostowie w czynnościach poruczonego zakresu działania używać własnych organów.

Doniesienie waszego korespondenta wiedeńskiego o stanie sprawy zwinięcia dyecezyi tarnowskiej, a raczej jej połączenia z dyecezyą krakowską wymaga uzupełnienia. Nietylko w r. 1878, lecz ponownie i teraz odeszło z Namiestnictwa usilne przedstawienie, za pozostawieniem dyecezyi tarnowskiej w stanie obecnym.

Z funduszów zapomogowych rządu otrzymały dalej powiaty: Rudki 5500 złr., Kałusz 1200 złr. i Stanisławów 3800 złr.

Ma tu powstać wkrótce stowarzyszenie amatorów rosyjskiej literatury. Siedziba stowarzyszenia: Lwów (w pobliżu Domu narodnego); cel stowarzyszenia: rozpowszechnianie dzieł rosyjskich; środki: — (proszę się domyśleć, bo to nie trudno). Stowarzyszenie będzie prosperować pod względem finansowym! Ci, którzy się tutaj za tem krzątają, nie umieją sekretu dotrzymać.

Nowy Sącz 20 czerwca.

W dniach 17 i 19go b. m., składał Władysław Żuk Skarszewski sprawozdanie poselskie przed swymi wyborcami sejmowymi w Grybowie i Nowym Sączu.

Z uwagi, iż od istnienia autonomii krajowej, pierwszy poseł w tych okręgach wyborczych składał relacyą z upłynionych czynności, poprzedził sprawozdanie ogólnem objaśnieniem pod względem formalnym, wyjaśniając ugrupowanie posłów, podział na komisye, pracę Koła sejmowego i t. d., wreszcie organizacyą komitetów centralnych przedwyborczych, jakoteż komitetów powiatowych— co było tem więcej wskazanem — że w czasie ostatnich wyborów posła do Rady państwa w tem ciele wyborczem, zwolennicy nielegalnych kandydatów, objawiali zdanie: dlaczego to panowie narzucają kandydatów tylko w tej jedynie grupie? i t. p.

Po wyjaśnieniu sprawy, przyszli zgromadzeni do przekonania— że nie panowie jako tacy— lecz jako posłowie krajowi i przedstawiciele, skutkiem położonego w nich zaufania wszystkich warstw społeczeństwa w Izbie sejmowej uchwalili, w Kole organizacyą komitetów centralnych — celem ochronienia kraju od szkodliwych, często nielegalnemi środkami posiłkujących się kandydatów.

Z wytężoną uwagą i prawdziwem zainteresowaniem wysłuchali licznie zgromadzeni wyborcy, sprawozdania swego posła — wynurzając następnie, co im dolega; a w uznaniu za czynny udział w pracach sejmowych, wyrazili wotum zaufania dla swego posła i Sejmu krajowego, dziękując, że poseł Wład. Żuk Skarszewski, od czasu jak samorząd istnieje— pierwszy w tym okręgu wyborczym uznał za stosowne spotkać się z swymi wyborcami, celem wszechstronnego omówienia bieżących spraw.

Najj. Pan postanowieniem z d. 18 czerwca b. r. zamianował radcę wyższego Sądu krajowego we Lwowie Joachima Dziedzickiego radcą dworu przy najwyższym trybunale.

Najj. Pan postanowieniem z d. 18 czerwca b. r. nadał opróżnioną posadę wiceprezydenta przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Karolowi Lidlowi, wiceprezesowi Sądu krajowego we Lwowie.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Karola Emanuela Vinzenz i Karola Dawidowicza, auskultantami sądowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela kierującego szkoły etatowej czteroklasowej męskiej w Bełzie Walentego Dziedzica, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły w Bełzie; tymczasowych zaś nauczycieli szkoły etatowej czteroklasowej w Bełzie, Mikołaja Dydukiewicza i Franciszka Mroczka, tudzież tymczasowego nauczyciela szkoły w Sokalu Maryana Jaworczykowskiego, rzeczywistymi nauczycielami szkoły w Bełzie.

Sprawy szkolne.

Program XIX walnego zgromadzenia Towarzystwa Pedagog. w Przemyślu w d. 16, 17, 18 lipca 1885.

Celem uroczystego przyjęcia i serdecznego ugoszczenia uczestników XIX walnego zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego, zawiązał się w Przemyślu pod przewodnictwem burmistrza miasta komitet miejscowy, który dla podziału pracy zorganizował trzy odrębne komisye, jak: obiadową, kwaterunkową i wycieczkową. Komitet przyjęcia funkcyonować zacznie d. 15 lipca po południu i powita uroczyście uczestników zjazdu za przybyciem pociągu wieczornego lwowskiego. Komitet kwaterunkowy rozda na peronie uczestnikom zjazdu w kopertach bilety na mieszkania i obiady, i zajmie się rozmieszczeniem gości. — Wieczorem o 9 godzinie puszczone będą wianki na Sanie; w razie niepogody odbędzie się koncert w sali teatralnej na Zamku.

Dnia 16 lipca rano o godz. 9 uroczyste nabożeństwo w katedrze rzymsko- i grecko-katolickiej i w nowej synagodze, poczem nastąpi I posiedzenie XIX walnego zgromadzenia w sali ratuszowej. Po powitaniu zgromadzenia przez reprezentantów: miasta, powiatu, duchowieństwa i miejscowego nauczycielstwa, nastąpi zagajenie zgromadzenia przez prezesa Tow. Pedagog.

Obiad o godz. 2 w lokalnościach, na biletach obiadowych wymienionych. O godzinie 5 po południu festyn na Zamku, a o godzinie $7^1/_2$ przedstawienie Przemyskiego Towarzystwa dramatycznego na górze zamkowej.

Dnia 17 lipca o 8 godz. rano II posiedzenie; o godz. 2 obiad; po południu wycieczka w okolice Przemyśla, której program i warunki uczestnictwa później podane będą.

Dnia 18 lipca rano o godz. 8 III posiedzenie walnego zgromadzenia. O godz 2 uczta pożegnalna, urządzona przez Reprezentacyą miasta Przemyśla na cześć uczestników zjazdu na górze zamkowej.

Członkowie Tow. Pedag. pragnący wziąć udział w tegorocznym walnym zjeździe, raczą się zgłosić do Zarządu tego oddziału, do którego przynależą (członkowie zaś oddziału lwowskiego wprost do Zarządu Głównego Tow. Pedag. we Lwowie, ul. Pańska l 9) i przesłać (za przekazem pocztowym) należytość udziałową w kwocie 1 złr. 50 ct. podając dokładny i czytelny adres.

Zarząd Główny prześle w pierwszych dniach lipca uczestnikom zjazdu karty uczestnictwa, uprawniające do zniżenia ceny jazdy na kolejach galicyjskich. Komitet miejscowy przemyski postara się o bezpłatne umieszczenie gości, a nadto otrzyma każdy uczestnik bezpłatnie bilety na 2 obiady i na ucztę pożegnalną.

Ponieważ komitet miejscowy trudnemu swemu zadaniu należytego umieszczenia i ugoszczenia uczestników zjazdu tylko w tym razie podołać może jeżeli uczestnicy wcześnie się zgłoszą, przeto uprasza Zarząd Główny o jak najwcześniejsze zgłaszanie się (już w ciągu czerwca), nadmieniając, że z dniem 6 lipca b. r. zamyka stanowczo listę uczestników.

Spis imienny uczestników ogłaszany będzie w *Szkole*, jak w latach poprzednich.

Wraz z kartami uczestnictwa prześle Zarząd Główny uczestnikom zjazdu ewentualne karty legitymacyjne na kolej.

Porządek dzienny walnego zgromadzenia ogłosi Zarząd Główny w *Szkole* i w dziennikach publicznych w terminie, przez statut ustanowionym.

We Lwowie, dnia 19 czerwca 1885.

Z Zarządu Głównego Tow. Pedagogicznego.

Uwaga. Komitet przemyski czyni usiłowania, aby zorganizować z Przemyśla po zjeździe wspólną wycieczkę z wszelkimi ułatwieniami do Pesztu na wystawę.

W sprawie reformy gimnazyów.

Po dokładnem roku zeszłego zbadaniu przez Ministerstwo oświaty przepisów egzaminacyjnych dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół średnich, tudzież instrukcyj o nauce w gimnazyach, przeprowadziło właśnie Ministerstwo ścisłą rewizyę tej ważnej części instrukcyi, która odnosi się do sprawowania urzędu szkolnego w gimnazyach Nowe zrewidowane instrukcye dotyczą w pierwszym rzędzie prowadzenia katalogu szkolnego (*Classenbuch*), który ma być wiernym obrazem stanu każdej klasy i sprawowania się uczniów. Dalej nowe instrukcye regulują kwestyę egzaminów, w której wypowiedziano zasadę, iż w interesie szkoły i uczniów należy zastosować system bezwzględnej surowości (*unbedingte Strenge*), jednakże uczniowie i ich rodzice mają być poprzednio o tem zawiadomieni, gdyby pierwsi nie odpowiadali wymaganiom. Bardzo obszerne i szczegółowe wskazówki zawiera instrukcya w przedmiocie egzaminów dojrzałości. Powiedziano, iż głównym celem tych egzaminów jest to właśnie, aby ukończony uczeń gimnazyalny, obok ogólnego wykształcenia, posiadał także zdolność i moralne warunki do korzystania ze studyów uniwersyteckich, niemniej z tych swobód, jakie daje życie akademickie. Instrukcya poleca dalej, aby starano się uniknąć tych niebezpieczeństw, jakie grożą maturzyście skutkiem nadzwyczajnej pracy pamięciowej. W końcu zajmuje się instrukcya stanowiskiem nauczycieli, ich prawami i obowiązkami. Jako kardynalną zasadę wypowiedziano, iż gimnazyum powinno być nietylko zakładem naukowym, lecz zarazem wychowawczym, że przeto młodzież gimnazyalną należy wychowywać, ucząc ją.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 czerwca.

Feldmarszałek-porucznik bar. Beck, szef sztabu jeneralnego, przybył do Krakowa z Wiednia pośpiesznym pociągiem w sobotę wieczorem, z orszakiem, składającym się z 26 oficerów jeneralnego sztabu. Wieczór w sobotę przepędził Feldmarszałek z swem towarzystwem w kasynie wojskowem. Wczoraj zaś bar. Beck zwiedzał wraz z oficerami sztabowymi pas fortyfikacyjny, otaczający Kraków. O godzinie 1ej odbył się obiad dla tego grona oficerów w kasynie wojskowem, a wieczór przepędził bar. Beck u księcia Windischgraetza, gdzie zamieszkał. Z tego powodu tak przed mieszkaniem księcia Windischgraetza, jak i przed kasynem przygrywała wczoraj muzyka wojskowa.

— **Święceń kapłańskich** udzielił wczoraj, w dzień św. Alojzego, JE. X. Biskup Krakowski w kościele OO. Jezuitów na Wesołej, czterem klerykom Tow. Jez., i dwom klerykom zakonu OO. Kapucynów. Oto ich nazwiska: Jan Badeni, wnuk Ignacego Badeniego z Warszawy, Karol Villavicencio z rodziny margrabiów hiszpańskich; Julian Swięcicki, który po 16-tu latach katorgi, uwolniony wreszcie, przed 6 laty wstąpił do zakonu; i Feliks Wierciński z Prus zachodnich. Margrabina Villavicencio z czterema córkami przybyła z Gracu na ten akt uroczysty swego syna, dwaj bracia zaś jego przybędą za dni kilka. Ze zgromadzenia OO. Kapucynów, otrzymali święcenia kapłańskie Tomasz Górski i Ksawery Materna z konwentu krakowskiego.

Z dwóch nowo-wyświęconych księży ze Zgromadzenia OO. Kapucynów odprawi pierwszą Mszę św. uroczystą O. Ksawery Materna jutro we wtorek d. 23 b. m. o godz. 7 rano, a o godzinie 9 rano tego samego dnia O. Tomasz Górski, obaj w kościele OO. Kapucynów. Po Mszy św. udzielać będą Prymicyanci błogosławieństwa.

— **Król kurkowy.** O godzinie 4ej rozpoczęło się wczoraj strzelanie królewskie do kurka. Strzały przeciągały się do godziny 7ej, zanim p. Adam Miłaszewski ostatni ustrzelił szczątek, a wtedy trzechkrotny okrzyk: nich żyje król! tudzież salwy z moździerzy ogłosiły nowe panowanie, przez rok trwać mające. Wiceprezes Dr Machalski w kilku słowach powitał nowego króla, życząc mu, aby za jego panowania zgoda i stosunki koleżeńskie przyczyniły się do rozwoju tego stowarzyszenia, mającego przeszłość historyczną, następnie przypiął złotego kurka na piersiach nowego króla, a srebrne na piersiach marszałków pp. Matusińskiego Jacka i Opida Adolfa. Rodzajem koronacyi nowego króla jest włożenie na jego barki ciężkiego kura srebrnego, podarowanego przez Zygmunta Augusta. Muzyka wojskowa zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ a wśród jej dźwięków odbył się pochód bractwa strzeleckiego przez ogród. Po godzinie 9ej zasiedli wszyscy członkowie obecni w liczbie około 70 do wspólnej uczty; po prawej ręce króla zajął miejsce wiceprezes Machalski, po lewej honorowy członek Towarzystwa prezes Akademii Umiejętności Dr Józef Majer. Pierwszy toast wzniósł p. Miłaszewski na cześć cesarza Franciszka Józefa i jego dostojnej rodziny, muzyka zaś pod kierunkiem p. Hocka zaintonowała hymn ludowy. Następne toasta były na cześć króla, marszałków, b. królów, Prezesa Majera, prezesa Izby handlowej Baranowskiego. P. Matusiński wzniósł nakoniec toast „kochajmy się!“ Uczta zakończyła się o godzinie 12ej, poczem króla odprowadzono do domu.

— **Wystawa prac uczniów** szkoły dla artystycznego przemysłu, zostającej pod kierownictwem p. Barabasza, otwartą została w dniu wczorajszym, w gmachu po Kasie Oszczędności, gdzie się szkoła mieści. Wczoraj też zwiedziło tę ważną dla rzemiosł naszych wystawę około dwieście osób. Wystawa mieści się w dwu salach, a prace uczniów zestawione są w porządku chronologicznym, od pierwszego rysunku każdego z nich, to jest od otwarcia szkoły przed 9 miesiącami, aż do ostatniego z końcem roku wykonanego, tak, iżby ocenić można postęp uczni, który też jest rzeczywistym w tak krótkim stosunkowo czasie. Wystawione są prace uczniów szkoły dziennej i prace uczniów rzemieślniczych szkoły wieczornej, oraz tych, którzy pragną się poświęcić sztuce w przemyśle, lub przejść do szkoły sztuk pięknych. Zwracają na siebie uwagę prace uczniów stolarskich, malarzy pokojowych, bronzowników, pozłotników, kamieniarzy, ślusarzy itd. Z pomiędzy uczniów rzemieślniczych wymienić należy prace Mikołaja Węgrzyna, stolarza; Jurkowicza Józefa, stolarza; Małka Antoniego, pozłotnika i Latuschki Wł., kamieniarza. Prace te świadczą, czem już jest dla rzemieślników naszych ta szkoła i jak ich kształci na najlepszych wzorach, rozwijając ich smak artystyczny. Jest to wszakże dopiero rezultat roku przygotowawczego i w nim nie można było jeszcze dowieść całej działalności szkoły, gdyż dopiero po przygotowawczym kursie, każdy z uczni będzie się kształcił specyalnie w swoim zawodzie. W modelowaniach gipsowych, wystawionych w sali I, zwracają uwagę także prace wyżej wymienionych uczni. Jedna cała ściana drugiej sali zawieszona jest zadaniami domowemi kompozycyjnemi uczniów (bez korrekty), na dane temata, co przyczynia się najlepiej do budzenia samodzielności w uczniu, a tu postęp jest widoczny. Z pomiędzy kompozycyj szkolnych wymienić należy rysunek na talerz majolikowy, wykonany przez pannę Ziętkiewiczownę. Cała ta wystawa zasługuje na szczegółowy rozbiór i należałoby ją przedłużyć na dni kilka, by dać sposobość obejrzenia jej jak najszerszej publiczności. Dodamy w końcu, że do szkoły tej zapisało się 85 uczniów z różnych gałęzi przemysłu, a zaczęto naukę od rysowania najprostszych ornamentów z modeli gipsowych.

— **Egzamina dojrzałości** złożyli w gimnazyum św. Jacka następujący abituryenci: 1) Bałka Jan, 2) Badnarski Tadeusz, 3) Berger Zygmunt, 4) Blateis Szymon, 5) Brazon Alojzy, 6) Chojecki Kazimierz, 7) Dyakowski Jan, 8) Drożdż Jan, 9) Eliasz Kazimierz, 10) Fragner Daniel, 11) Fox Jan z odznaczeniem, 12) Gajewski Wiktor, 13) Gężba Józef, 14) Hanusiak Stanisław, 15) Hammerschlag Jonasz, 16) Kawecki Roman z odznaczeniem, 17) Kwiatkowski Stanisław, 18) Landau Leon z odznaczeniem, 19) Lorja Aleksander, 20) Müller Artur, 21) Pelczar Zenon, 22) Plessner Adolf, 23) Romanowski Romuald, 24) Rozwadowski Jan z odznaczeniem, 25) Schreiber Bernard, 26) Steinberg Józef z odznaczeniem, 27) Szujski Władysław, 28) Toruński Jan, 29) Tychowski Kazimierz. Externiści: 30) Czarnocki Karol, 31) Ochędużka Franciszek, 32) Witski Emilian.

— **Ślub.** W sobotę o godz. 6 wieczorem w kościele św. Barbary, X. biskup krakowski w obecności biskupów Krasińskiego i Janiszewskiego oraz kanonika Pelczara pobłogosławił związek małżeński między p. Kazimierzem Burzyńskim, obywatelem z Wołynia a panną Jadwigą Pruszyńską córką p. Bronisława Pruszyńskiego, b. marszałka szlachty powiatu starokonstantynowskiego i Idalii z Domaniewskich. Stanąwszy u ołtarza, dostojny pasterz zaintonował *veni creator* a całe zebranie weselne padło na kolana. — Akt ślubny zakończył X. biskup rzewną do nowożeńców przemową, Wołyń, Podole i Ukraina dostarczyły licznego i świetnego zastępu gości na gody weselne, w zacnym domu rodziców panny młodej, od lat kilkunastu osiadłych w Krakowie. Uczta weselna dała sposobność do zamiany życzeń w licznych toastach. Nowożeńcy udają się wprost na Wołyń, gdzie dwa rody Pruszyńskich i Burzyńskich należą do najdawniejszych i posiadają świetne tradycye.

— **Kolonie wakacyjne** dla dzieci krakowskich będą otwarte jeszcze w bieżącem lecie, a mianowicie dla chłopców w Rudawie, dla dziewcząt zaś w Siedlcu, wsiach położonych w powiecie chrzanowskim w pobliżu Krzeszowic. Podania o przyjęcie do kolonij, wystosowane do komitetu Towarzystwa kolonij wakacyjnych, a zaopatrzone w świadectwo ubóstwa, wydane przez komisarza właściwego obwodu, ostatnie świadectwo szkolne z dobrym postępem tak nauki jak i obyczajów i opis obecnego mieszkania proszących, przyjmować będzie do 26 czerwca włącznie Dyrektor szkoły żeńskiej u św. Scholastyki, p. Antoni Gettlich, który także udzieli szczegółowych warunków przyjęcia. Sekcya 5-ta Rady miejskiej krakowskiej udzieliła Towarzystwu kolonij wakacyjnych zasiłku w kwocie 200 złr., a hojny ten dar pozwoli już w pierwszym roku korzystać z dobroczynnego wpływu pobytu na świeżem powietrzu znacznie większej liczbie dzieci, niż to pierwotnie zamierzono.

— **Komitet** urządzający wycieczkę straży ogniowej ochotniczej na Woli Justowskiej d. 14 czerwca r. b., donosi nam, że pozostały po odtrąceniu kosztów czysty dochód w kwocie 43 złr. 78 c. umieścił na cele tejże straży w kasie Oszczędności na książeczkę Nr. 77,052. Dyrekcyi Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń za udzielony zasiłek, dobrodziejom, którzy przysłali różne dary *in natura*, jak również osobom, które za bilet zostawiły nadwyżkę, Komitet wyraża niniejszem podziękowanie.

— **W rubryce** „Nadesłane“ zamieszcza dziś swój śpiew łabędzi przeszło 70-letni starzec, p. Bogusz Stęczyński, pełen otuchy, że litościwe serca ziomków, powziąwszy wiadomość o jego przykrej doli, nie zawahają się przynieść mu doraźnej ulgi. P. Stęczyński równocześnie z Wincentym Polem, który na przestrzeni ziem polskich robił studya geograficzne i etnologiczne, odbywał piesze wędrówki, których plonem jest obraz Tatrów, wierszem skreślony, z mnóstwem illustracyj uwydatniających szczegółowe ich punkta, a kto wie, czy opis ten nie przyczynił się w części do liczniejszego zwiedzania owych cudów naszej przyrody. P. Stęczyński, o ile nam wiadomo, odznaczał się zawsze w skromnem swem życiu wielką prawością charakteru. Datki przyjmuje Administracya *Czasu*.

— **Poświęcenie kościoła w Okocimie** pod wezwaniem św. Trójcy, ze znacznym nakładem trudów i funduszów przez p. J. Götza, właściciela dóbr i browarów piwnych w Krakowie i w Okocimie, w czystym gotyckim stylu, z ciosowego kamienia z gruntu wybudowanego, odbyło się w dniu 18 czerwca b. r.; poczem bezpośrednio w dniu 20 b. m. nastąpił w tymże kościele obrzęd zaślubin córki fundatora, panny Róży Goetz z p. Maryanem Pfauem, chorążym okrętu liniowego, synem powszechnie znanego i poważanego ś. p. starosty Pfaua.

XX. kanonicy Wąsikiewicz i Rosner, przy stosownych przemówieniach, dopełnili tych obydwóch aktów religijnych, a śpiewy choralne pod kierunkiem p. Rychlinga z Krakowa wykonane, przyczyniły się wiele do podniesienia świetności uroczystości weselnej.

— **Lwów** 21 czerwca. (X) Pociągiem kuryerskim przybył dzisiaj po południu do Lwowa JCW. Arcyks. Rainer, jeneralny inspektor obrony krajowej w Przedlitawii. Na peronie powitali go dostojnicy państwowi i autonomiczni, tudzież generalicya. O godzinie $5^1/_2$ przybył na arenę wyścigową.

Doniosłem już, że sezon wyścigowy rozbudził życie towarzyskie w stolicy. Przedwczoraj otwarły się podwoje wspaniałych salonów hr. Siemieńskich - Lewickich, na których blisko do północy bawiono się ochoczo. Z obecnych wymieniamy: hr. Potockich, Zaleskich, ks. Thurn-Taxis, Micewskich, hr. Łączyńskich, hr. Auersperga, Wł. hr. Dzieduszyckich, ks. Janów Sapiehów, Marszałka krajowego Zyblikiewicza, p. Orłowskiego z Paryża i w. i. Wczoraj zaś, w wspaniałych apartamentach hr. Alfr. Potockich, po wyścigach, które przeciągnęły się do późnej godziny, zebrał się bardzo licznie cały tutejszy świat arystokratyczny, tudzież dostojnicy państwowi, autonomiczni i generalicya. Dzisiaj, w chwili, w której list niniejszy oddaję na pocztę, rozpoczyna się raut u państwa Namiestnikowstwa.

Szereg gościnnych występów na scenie tutejszej, rozpoczęła wczoraj panna Wisnowska, artystka teatrów warszawskich, znakomitem odtworzeniem roli Antoniny w komedyi Sardou, *Starzy Kawalerowie.* Niestety, sala teatralna nie była zapełnioną, co przypisać należy wyścigom, pięknej pogodzie i zabawie u pp. Potockich. Dzisiaj występuje p. Wisnowska w roli Zuzanny, w komedyi Paillerona, p. n. *Swiat nudów*, pojutrze grać będzie w *Dwóch światach*, a we czwartek w roli Małgorzaty, w *Safandułach*.

Na rzecz tutejszych kolonij wakacyjnych, płyną datki dość obficie. Hr. Artur Gołuchowski, który przed dwoma laty hojnym datkiem 100 złr., dał hasło do zbierania składek na cel tak humanitarny, przysłał i w tym roku na ręce zarządu Towarzystwa pedagogicznego kwotę 100 złr. „Jarmark“ zaś urządzony w zeszłym tygodniu przez br. Heydlową na rzecz kolonij wakacyjnych dla dziewcząt, przyniósł czystego zysku 236 złr.

— **Przyszły stan powietrza.** Według ostatnich depesz do biura meteorologicznego w Wiedniu, nastąpił na Zachodzie zwrot wiatrów ku północnemu zachodowi i zachmurzenie powszechne. Oczekiwać przeto można w najbliższych dniach wiatru zachodniego, zachmurzenia i deszczu.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek 26go czerwca: po raz pierwszy komedya w 3 aktach przez L. Davyl: *Pan Cheribois.*

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We środę 24go: *Palestrant* (*Der Bettelstudent*), opera komiczna w 4 aktach, Millöckera.

We czwartek 25go: *Chusteczka królowej*, opera komiczna w 3 aktach, Jana Straussa.

W sobotę 27go: *Opowieści Hoffmana*, opera fantastyczna w 4 aktach, Offenbacha.

W niedzielę 28go: *Boccaccio*, opera komiczna w 3 aktach, Souppégo.

W poniedziałek 29go: *Wesoła wojna*, opera kom. w 3 aktach, Jana Straussa.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

— D. 20go i 21go czerwca dość pogodno; term. d. 20go od 7·5 doszedł do 25·0, d. 21go od 11·5 do 24·2 C. Barometr wraca do góry; o godzinie 7ej rano d. 22go stan jego był 738·3 millim., termom. 11·8 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 23go czerwca: ś. Agrypiny i Wandy pp.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Z operetką Souppé'go *Gaskończyk*, której onegdajsze przedstawienie przez artystów lwowskich zwabiło do teatru liczne zastępy publiczności, zawarł Kraków dopiero przed dwoma laty znajomość, wznawianą często i w roku zeszłym. — Wszyscy zatem w świeżej mają pamięci pełną wdzięku muzykę tego sympatycznego utworu i jego treść zabawną, ale wolną od wszelkich drastyczności, co ją stawia w szeregu tych dzieł, które do drugiego okresu twórczości operetkowej zaliczyćby można, różnego od peryodu Offenbachowskiego smakiem bardziej estetycznym i mniej na powszechnych słabotkach ludzkich opartym. Obsada teraźniejsza *Gaskończyka* w tem tylko uległa zmianie, że partyę księcia Jamesa bardzo trudną, ale też bardzo wdzięczną, bo nastręczającą szerokie pole do popisu w najrozmaitszego charakteru śpiewach, wykonał zamiast p. Almy, p. Floryański — i należy uznać, że wykonał ją bardzo pięknie, umiejąc silnym swym i brzmiącym jak dzwon srebrny tenorem oddać z należytą ekspresyą tak pełną uczucia i prawie marzycielstwa aryę irlandzką, jak i odznaczający się dzikim kolorytem śpiew Indyanina, słowem całej gammie rozmaitych śpiewów tej partyi dać właściwy wyraz z poczuciem prawdziwego artysty. Pani Kasprowiczowa śpiewała partyę Mary z wdziękiem właściwym jej melodyjnemu głosowi, pani Bocskaj zaś w roli Cascarity dała nowy dowód, że zarówno do uczuciowych, jak i do brawurowych ról jej sympatyczny talent się nadaje. Obie artystki zyskiwały dużo gorących oklasków, zwłaszcza zaś pani Bocskaj po odśpiewaniu Ballady o strasznym zamczysku w akcie I i duetu z panem Skalskim: „to potem“ w akcie IV, pani Kasprowiczowa zaś — po duecie z panem Floryańskim „przy kielichu“ (akt II) i po śpiewie: „Żoneczki-koteczki“ w akcie III. Partya tytułowa przypadła w udziale panu Myszkowskiemu; grał on ją, jak zazwyczaj, bardzo dobrze, śpiewy zaś tej partyi tak doskonale nadają się do jego głosu, że wykonywał je z wyjątkową precyzyą i siłą, a za duet aktu III, odśpiewany z panem Floryańskim, zyskał prawdziwą burzę oklasków. Pan Skalski rolę gubernatora interpretował z wielkim humorem. Wszyscy inni artyści dobrze dostrajali się do całości. Chóry celowały doskonałem wyćwiczeniem. — Co do wystawy tylko przedstawienia zarzucić można pewne zaniedbanie, jak n. p. stołki i stoły w książęcym pałacu, jakich się w kuchniach tylko używa, tudzież mundury żołnierzy angielskich w pierwszej połowie XVIII wieku krojem i barwą mundurów francuskich z czasów pierwszego cesarstwa.

L. K.

Roczny popis uczniów i uczennic szkoły Towarzystwa Muzycznego odbył się wczoraj w południe w lokalu Towarzystwa, w obecności zaproszonych licznie zebranych osób i członków Wydziału, pod przewodnictwem prezesa. Uczniowie popisywali się śpiewem, grą na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, tudzież na organach. Jako popis uczniów usuwa on się z pod publicznej krytyki, nadmienić jednak ogólnie wypada, że wykonanie kompozycyj według programu było bardzo starannie i dobrze wystudyowane. Prawdziwą niespodzianką była fantazya na skrzypce Gwiazdka Moniuszki, wykonana przez młodziutką pannę W. uczennicę prof. Singera, którą obdarzono licznemi oklaskami — niemniej podobały się słuchaczom inne utwory na fortepian, skrzypce i wiolonczelę. Z całego przebiegu popisu odnieśli słuchacze miłe wrażenie i to przekonanie, że nauczyciele Towarzystwa Muzycznego starają się sumiennie i gorliwie wypełnić swoje zadanie.

Ostatni numer *Bicza* formą i treścią swą przewyższył poprzednie i w zakresie swym objawia pewną dojrzałość. Jednego jednak wystrzegać się winno to pismo, w przyzwoitym zresztą trzymane tonie, to jest wymieniania nazwisk, choćby dla niewinnego a najtrafniejszego dowcipu, pamiętając o tej maksymie Rzymian: *Nomina sunt odiosa.*

Cześć ŚŚ. Cyrylla i Metodego w Polsce według ksiąg liturgicznych i legend od końca XIII wieku, skreślił X. Ignacy Polkowski, czł. hon. Akademii Um. w Krakowie. Kraków 1885 in 8o, str. 63.

W szeregu publikacyj naukowych o św. Cyryllu i Metodym, poważne zajmie miejsce tylko co ogłoszona drukiem praca X. kan. Polkowskiego. Znalazłszy w starodawnych rękopisach kapitulnych Legendę o św. Cyryllu i Metodym, sięgającą końca XIII wieku, na podstawie tej legendy, napisał rzecz bardzo zajmującą i bardzo na czasie, o czci religijnej, jaką oddawano w Polsce tym świętym Apostołom przez szereg sześciu stuleci. Rozprawa to źródłowa i naukowa ściśle, rzecz daje dotąd nieznaną zupełnie, legendę tak zwaną krakowską. Dotychczas znane były w biografii legendy o św. Cyryllu i Metodym: Rzymska, Panońska, Morawska, Czeska i Bulgarska, publikowane w dziełach naukowych po wielokroć, obecnie przybywa legenda krakowska, a właściwie polska o tych świętych Apostołach naszych. Legendę samą uczony badacz poprzedziwszy ściśle naukowym wstępem, a potem wspomnieniem z żywota św. Cyrylla i Metodego, opowiedzianem według najdawniejszych legend i ksiąg liturgicznych, zamieścił (str. 55—64) na ostatnich kartkach swej pracy rzecz biograficzną, obejmującą wyczerpujący spis wszystkich druków nietylko w polskim języku, ale i w obcych, w których mieszczą się źródła, materyały i dzieła do żywotów ŚŚ. Cyrylla i Metodego. Cześć i podziękowanie pracowitemu badaczowi za obdarzenie literatury polskiej nieznanem dziełem, a sięgającem tak odległej epoki, publikowanem przytem w pięknej i wspaniałej bardzo edycyi.

W. K.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów 20 czerwca.

(X) Dzień dzisiejszy był poświęcony popisom wierzchowców, które przebyły wyższą tresurę, celują w skakaniu przez rowy, płoty i parkany, a zakończył się myśliwską gonitwą. Do sądu nad temi popisami zasiedli pp.: Alfred hr. Potocki, jako przewodniczący; major Karol hr. Auersperg, Zygmunt Augustynowicz, J. hr. Bielski, A. hr. Cetner, major K. hr. Chorinsky, jenerał O. Gagern, jenerał broni K. Krenosz, W. hr. Siemieński-Lewicki, jenerał ks. Lamoral Thurn-Taxis i podpułkownik Józef Zaleski.

W popisie „koni wierzchowych, ujeżdżonych szkolnie“ popisywali się swymi wierzchowcami porucznicy: br. Eni (klacz *Favory*); Józef Robitsch, (klacz El Bedavi); br. Nagy, (klacz *Anda*); Karol Voitig (wałach kary, bez nazwy). Podziwiano powszechnie piękną *Favory*, która w niczem nie ustępuje najlepiej tresowanym koniom cyrkowym, która jednak nie ubiegała się o nagrodę. Palmę pierwszeństwa przyznali sędziowie nadobnej *Andzie*, klaczy pełnej krwi; zdobyła ona swemu właścicielowi nagrodę daną przez Cesarza w kwocie 400 złr., a drugą nagrodę, serwis srebrny do czarnej kawy, ofiarowany przez J. K. W. ks. Würtembergskiego, zdobył koń p. Voitiga.

W drugim popisie, w skakaniu koni wierzchowych przez sześć przeszkód, ustawionych na torze wzięły udział konie pp.: poruczników od ułanów: Voitiga (*Gloom*); hr. Schaffgotscha (*Beständig*); br. Giesla (*Marocco*); Rudzyńskiego (bezimienny); Webera (*Kinczem*); br. Nagy (*Anda*); Drohojewskiego i Horodyńskiego (konie bezimienne); a dalej pp:: R. Tchórznickiego (*Lady Favori*); Micewskiego (*Palma*) Krzeczunowicza (*Faworyta*); podpułkownika Zaleskiego (bezimienny); kadeta Rodakowskiego (*Rakarz*). Nagrodę za spokojne i lekkie pokonanie przeszkód przyznali pp. sędziowie koniowi *Beständig*, należącemu do hr. Schaffgotscha. Nagrodę honorową stanowił srebrny serwis do kawy, ofiarowany przez A. hr. Cetnera.

Na zakończenie odbyła się gonitwa myśliwska, — w której wzięły udział konie panów: Al. Micewskiego, Pietruskiego, R. Tchórznickiego, A. hr. Cetnera, Krzeczunowicza, tudzież pp. oficerów: Loewenthala, Józefa hr. Baworowskiego, Brücknera, Kotika i kadeta Rodakowskiego. Jeleniem w tej gonitwie był Józef hr Potocki. Myśliwska drużyna przebiegła w zwykłym galopie myśliwskim około 6000 m., pokonując po drodze rozmaite przeszkody, jak: rowy, parkany, nasypy i płoty. Przy jednej z takich przeszkód spadł z konia p. R. Tchórznicki, nie odniosłszy na szczęście żadnego szwanku; koń bez jeźdzca, przyłączył się jednak do „jelenia“ i wraz z nim przeskakiwał dalsze przeszkody. Gonitwa ta zakończyła się wyścigiem, który znów zakończył się zwycięstwem *Rakarza*, na którym jechał kadet Rodakowski. Zwycięzca otrzymał w nagrodę kryształową amforę, srebrem cyzelowaną, a ofiarowaną przez Namiestnika p. Zaleskiego.

Lwów 21 czerwca.

(X) Ostatnie tegoroczne wyścigi odbyły się pod dyrekcyą Alfr. hr. Potockiego, jako prezesa; W. hr. Siemieńskiego-Lewickiego, br. Haydla i J. hr. Bielskiego. Sędziami byli: Alf. hr. Potocki, ks. Lamoral Thurn-Taxis. Przy wadze, p. Z. Augustynowicz; przy starcie: Albert hr. Cetner i Al. Micewski. Nad torem czuwali pp. Józef hr. Potocki, por. Brückner i por. hr. Schaffgotsche.

Do I. biegu, o nagrodę Towarzystwa w kwocie 500 złr. było zapisanych 7 koni, a mianowicie: bar. Heydla (*Callad*), I. Tarnowskiego z Chorzelowa (*Zobaczymy*); Krzysztofowicza (*Viking*); A. Mysłowskiego (*Waligóra*); por. hr. Fürstenberga (*Margarithe*); K. Ochockiego (*G line* i *Wróżka*) Stanęły zaś do startu konie: *Calland*, *Viking*, *Waligóra*, i *Gilina*. Wygrała pierwszą nagrodę *Callad*, klacz br. Heydla, która w pierwszym dniu tegorocznych wyścigów wzięła już nagrodę Towarzystwa w kwocie 1000 zlr. Drugim u mety o długość pół konia, był *Viking*.

Do II biegu o nagrodę cesarską w kwocie 2000 złr. były mianowane konie: br. Heydla (*Fornarina*); J. Tarnowskiego z Chorzelowa (*Zobaczymy*); A. Mysłowskiego (*Rawicz*) i K. Ochockiego (*Giline* i *Zbrucz*). Wzięły zaś udział w biegu: *Fornarina*, *Zobaczymy* i *Rawicz*, a zwyciężyła *Fornarina* br. Heydla. Drugą u mety była *Zobaczymy*.

W biegu III, o nagrodę Ministerstwa rolnictwa w kwocie 300 złr., w którym każdy z koni, biorących udział, musi na żądanie być sprzedany na stadnika rządowego, za cenę, z góry oznaczoną, stanęły do startu: *Zbrucz* Ochockiego i *Hetman* Krzysztofowicza. — Po zaciętej walce pokonał *Hetman* *Zbrucza* o długość kilka koni. *Hetmana* nabył rząd na rozpłodnika, za kwotę 1500 złr.

W biegu „koni pobitych“ (w poprzednich biegach) o nagrodę Towarzystwa w kwocie 200 złr., brały udział konie pp.: Mysłowskiego, por. Brücknera i por. hr. Fürstenberga, a mianowicie: *Waligóra*, *Niespodziana*, *Margarithe* i *Little-Mary*. Wygrał *Waligóra*, p. A Mysłowskiego. Drugą u mety była *Margarithe* hr. Fürstenberga.

Do „myśliwskiego biegu sprzedaży klubu jeździeckiego“ o nagrodę „klubu“ w kwocie 400 złr. z dodatkiem nagrody Towarzystwa, w kwocie 300 złr., było zapisanych 14 koni, a stanęło do popisu 8 koni pp.: ks. Ponińskiego, hr. Fürstenberga, hr. Auersperga, Wł. Micewskiego, majora Polko, por. br. Giesla i por. hr. Schaffgotsche. Bieg ten był bardzo urozmaicony. Z 8 koni startujących przybyło do mety, po pokonaniu wszystkich przeszkód, tylko 5. Pierwszym u mety był *Friseur* hr. Fürstenberga. Drugi po nim, o długość 12 koni, *Barometre*, majora hr. Auersperga; trzecią, o długość pół konia, klacz *Beständig*, por. Schaffgotsche. Do końca wyścigów bawił na arenie JCW. Arcyksiążę Reiner.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W numerze 138 *Nowej Reformy*, wyczytałem sprawozdanie z poufnych narad, jakie toczyły się między członkami Rady Nadzorczej Towarz. wzaj. ubez, w dniu 18 b. m., a to z powodu mającego się odbyć wyboru pierwszego Dyrektora. W sprawozdaniu tem podane jest także moje oświadczenie, a to najzupełniej błędnie i fałszywie tak pod względem słów jak i treści. Znajduję się w tem niesłychanie trudnem położeniu, iż nie mając prawa do ogłaszania publicznie tego, co na poufnych było mówione zebraniach, nie mogę przytoczyć słów moich, które jak najdokładniej pamiętam. Wobec tego jedna tylko pozostaje mi droga, t. j. stwierdzić, iż podsuniętych mi słów, przy których redakcya *Nowej Reformy* dodała aż dwa znaki zapytania, nie powiedziałem; treść i słowa mego oświadczenia były zupełnie inne, sprawozdawca zaś *Nowej Reformy* błędnie ten dziennik poinformował.

Proszę przyjąć wyrazy i t. d.

M. Straszewski.

Lwów 18 czerwca.

Szczupłe u nas zapasy pszenicy i żyta wywołały na targach naszych przychylniejsze usposobienie; znaczne jednak dowozy ziarna rumuńskiego paraliżują wyższe notowanie. Handel ogranicza się li na lokalnej konsumcyi.

Ruch w transakcyach nowego zboża na termina jesienne, skutkiem bardzo pomyślnych widoków na zbiory, mniej nieco ożywiony. Płacono w ubiegłym tygodniu względnie do wysokości wypłaconych przy kupnie zaliczek loco stacye kolejowe za pszenicę na sierpień-wrzesień za 100 kilo 6·75 do 7·25 złr., paritas Lwów 7·50 do 7·75 złr. na dalsze termina o 25 do 50 ct. mniej. Żyto mniej oferowano, płacono loco stacyę za 100 kilo na wrzesień, październik 5 do 5·50 złr., paritas Lwów 5·25 do 5·75 złr. — dalsze termina stosunkowo mniej.

Rzepak nowy, skutkiem nizkich notowań targów zagranicznych, płaci niżej, odbiory zachowują się biernie.

Wiadomości o chmielu są ogólnie pomyślne, kilka partyj nowego zbioru sprzedano w cenie 60 do 73 złr. za 56 kilo.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa usposobienie przychylne Żyto usposobienie lepsze. Owies spokojne. Jęczmień usposobienie spokojne. Rzepak nowy usposobienie mdłe. Groch. Wyka. Bobik. Hreczka poszukiwana. Kukurudza usposobienie spokojne. Chmiel bez popytu. Chmiel nowy. Koniczyna nominalnie.

Lwów dnia 20 czerwca 1884.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	zlr.	8.—	8.60
Żyto gotowe	„	6.—	6.75
Owies obroczny	„	6.25	7.—
Jęczmień browarny	„	6.50	7.50
Rzepak	„	10.25	11.25
Groch do gotowania	„	6.—	9.—
Wyka	„	4.—	5.25
Bobik	„	—.—	—.—
Hreczka	„	7.25	8.50
Kukurudza	„	5.25	7.—
Chmiel za 50 kilo	„	30.—	50.—
Chmiel nowy	„	55.—	60. -
Koniczyna czerwona	„	—.—	—.—
„ biała	„	—.—	—.—
„ szwedzka	„	—.—	—.—
Spirytus za 10,000 lt. prct	złr.	—.—	—.—
„ „ na termina „	„	29·50	30—

Od Administracyi „Czasu.“

Na pogorzelców Grodna nadesłano pod lit. F. S. złożone w biórze przez p. Fr. Potrzebińskiego 3 złr.

P. Fr. Popiel nadesłał dla zakładu św. Kazimierza w Paryżu 10 złr., na misyę bułgarską 5 złr., na pielgrzymkę do Welehradu 5 złr., X. Tomasz Czapela na tenże cel 2 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Do wspaniałomyślnych czytelników „Czasu.“

Kocham wszystko co jest nasze,
Co ma związek z nami;
I co miało orle lasze
Pod swemi skrzydłami.
Wiele rzeczy wydobyłem
Skrytych zapomnieniem;
I do życia przywróciłem
Ołówkiem i pieniem.
Gdziem ja nie był — pielgrzym pieszy
Po słowiańskiej ziemi,
Aby wszystko, co wzrok cieszy
Ujrzeć oczy swemi.
Galicyjskie zszedłem łany
I góry do koła,
Znam Siedmiogród i Multany
I chorwackie sioła.
Szląsk, Dalmacya i Luzacya
Znane mi dokładnie —
Wiem gdzie jaka mieszka nacya,
Jaki duch nią władnie.
Karpat, Tatr, Sudetów szczyty
I Dunaju łoże,
Wszystkom widział wrażeń syty
Aż po Czarne morze.
Chociaż często doznawałem
Głodu i trosk wielu;
Z niegasnącem wciąż zapałem
Szedłem w wiedzy celu.
Sławny Zorjan Chodakowski
Zaglądał w mogiły —
Mnie przyrody obraz boski,
Jej cuda nęciły.
Los osadził mnie w Krakowie *)
I goryczą poi;
Podkopuje wątłe zdrowie,
A śmierć w oczach stoi!
Starałem się życie całe
Prowadzić uczciwie;
Zasługiwać na pochwałę,
Dawaną życzliwie.
Później skromnie mnie wspierane
Jako ubogiego!...
Potem całkiem zapomniano
Jakby już zmarłego!
Nawet nieraz usłyszałem:
„Dziś nie ma pieniędzy
„Dla takich.“ — A więc milczałem
Pogrążony w nędzy.
Brzmiały bale i muzyki,
Aż po samo rano;
Radość wrzała i okrzyki.
O mnie nie wspomniano!
Pocóż dbać o literata,
Co tam jego praca!!
Tyle włóczył się wśród świata,
Dziś do serc kołace!!!...
Więc za moje poświęcenie
Na korzyść Narodu,
Jedno mam wynagrodzenie,
Że doznaję głodu!
Postem być nie mogę syty,
Brak lepszej żywności;
Bez bielizny, źle okryty —
Wyglądam litości.
Ale litość żółwim krokiem
Do mnie przychodziła;
Błysła mi pociech widokiem,
Potem opuściła!...
Nie wierzę tym, co mówili:
„Gdybyś nie był Lachem
„Dawnoby cię umieścili
„Pod gościnnym dachem!“
Nie traciłem ja nadziei,
I teraz nie tracę:
Że pociecha — znów z kolei,
Do mnie zakołace.
A więc panie i panowie!
Stańcie w mej obronie;
Bo mi nędza niszczy zdrowie,
I pcha w zgubne tonie.
Pod Waszą możną opieką
Stawiam dni ostatki;
Nim pójdę w podróż daleką
Do najświętszej Matki.
Nie lata, ale tygodnie,
Pora już nie długa —
Więc jeszcze pragnie żyć godnie
Wasz czciciel i sługa.

Bogusz Zygmunt Stęczyński
autor „Okolic Galicyi,“ „Tatrów,“ „Świątyni Polaków“ i innych.

*) Urodzony pod Dobromilem w roku 1814, a w roku 1859 sprowadzony przez Walerego Wielogłowskiego dla objęcia zarządu Księgarni katolicką, która potem przeszła w ręce innego nabywcy.

Ostatnie wiadomości.

Zebrane dziś w Krakowie Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zagaił Prezes Rady Nadzorczej p. Stanisław Starowiejski mową, w której poświęciwszy najpierw gorące słowa uczczeniu pamięci ś. p. Henryka hr. Wodzickiego, długoletniego pierwszego Dyrektora Towarzystwa, podniósł w dalszym jej ciągu stały i pomyślny rozwój Towarzystwa.

Po odczytaniu sprawozdania Rady nadzorczej, której referent zawiadomił w końcu Zgromadzenie, że z kolei występują teraz Wiceprezes Rady Nadzorczej p. Apolinary Hoppen i członek Rady nadzorczej Artur hr. Potocki, proponując ich Zgromadzeniu do ponownego wyboru, przystąpiono do głosowania i obydwaj prawie jednomyślnie ponownie wybranymi zostali.

Szczegółowe sprawozdanie z posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa podamy jutro.

Piszą nam ze Lwowa:

Stała się rzecz nadzwyczajna. Korespondent lwowski *N. Fr. Presse* zatelegrafował swojemu organowi całą szpaltę o sprawie dotąd w żadnym dzienniku niepodniesionej i zatelegrafował aż — 51% prawdy. Mam na myśli dochodzenie policyjno-karne, prowadzone przeciw uczestnikom petersburskiego obchodu 1000 letniej rocznicy śmierci św. Metodego. Dochodzenie takie jest rzeczywiście w toku, a to na podstawie §. 11 rozporządzenia cesarskiego z 20 kwietnia 1854 r., które obowiązuje dotąd, chociaż niektóre postanowienia jego *ipso facto* straciły swój walor od czasów konstytucyjnych. § 11 tego rozporządzenia grozi karą pieniężną lub aresztem. Areszt zatem wisi nad X. Naumowiczem, Płoszczańskim, Markowem itd, jeżeli: 1) wina zostanie im wykazaną i 2) rezultat dochodzenia policyjnego nie wyda się bardzo interesującym dla prokuratora państwa. Jak o każdem śledztwie karnem, tak i o tem właściwie nie wypadało pisać, dopóki jest w toku. Skoro jednak złamano dyskrecyę z ruskiej strony — jak dodaje redakcya *N. Fr. Presse* w dopisku do telegramu lwowskiego — to można i dziennikom polskim pisać o tem. Z dotychczasowych przesłuchań wypływa, że niektórzy matadarowie rusofilscy wcale nie mają zakroju bohaterskiego. Zapytani bowiem, czy byli na uroczystem posiedzeniu towarzystwa dobroczynnego w Petersburgu, oświadczyli, że sobie tego nie przypominają! Tak wolno odpowiadać żakowi szkolnemu, który ma być dyscyplinarnie karany, taka odpowiedź przystoi przemytnikowi, kłusownikowi itd., ale nie bohaterom pewnej idei politycznej! Jak można bez narażenia się na śmieszność utrzymywać, że zatarł się w pamięci taki ważny fakt, jak ten, o którym mowa! Wszakżeż goście galicyjscy siedzieli na tem posiedzeniu petersburskiem na estradzie w pierwszym rzędzie. Za nimi dopiero zasiedli ministrowie Giers, Nabokow, Delianow itd., potem archijereje i inni dygnitarze. Nic lepiej nie charakteryzuje moralnej nicości rusofilizmu galicyjsko-ruskiego, jak to zapomnienie w policyi o tem, że się było bohaterem w stolicy cara i wobec ministrów cara!

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 22 czerwca. Cesarz przysłał dar w kwocie 5000 złr. dla pierwszego ruskiego biskupa w Stanisławowie na koszta urządzenia się w rezydencyi.

Wiedeń 22 czerwca. (*M*) Wczorajsza konferencya lewicy zrobiła kompletne fiasco. Ponieważ ostateczną uchwałą nie chciano najwyraźniej jeszcze przed zebraniem się Izby zamanifestować otwartego rozbicia się całej opozycyi, przeto postanowiono na wniosek Herbsta nie rozstrzygać na razie o niczem, lecz tylko wybrać komisyę z 25 członków złożoną, która ma obradować nad przyszłą organizacyą lewicy. Do komisyi tej wybrano reprezentantów wszystkich odcieni lewicy, a przeto zarówno większych właścicieli z umiarkowanego obozu Scharschmidta, jak i zwolenników skrajnego skrzydła czesko-niemieckich narodowców. Komisya ta zda sprawę konferencyi pełnej, która się zbierze 4 dni przed rozpoczęciem posiedzenia Izby deputowanych.

W mowie motywującej ten wniosek, oświadczył Herbst, iż lewica uznaje zupełnie słuszność niemiecko-narodowych żądań, o ile one dotyczą wzmocnienia żywiołu niemieckiego w Austryi i bronienia jej niemieckiego charakteru, nie zgadza się atoli na proponowane przez to stronnictwo środki, mające na celu przeprowadzenie odrębności Galicyi i przyłączenie Dalmacyi do Węgier, gdyż sprzeciwiają się one centralistycznym zasadom lewicy.

Mimo to wyraził Herbst nadzieję utrzymania jedności klubowej w ten sposób, iż stronnictwo niemiecko-narodowe we wszystkich sprawach narodowościowych będzie miało swobodę głosowania, zaś w kwestyach taktycznych utrzyma solidarność z lewicą. Jak poprzednio było umówionem, wyraził i Weitlof imieniem narodowców niemieckich nadzieję, że jedność zostanie utrzymaną, — poczem rozeszła się konferencya — a zaręczyć mogę, iż rozeszła się w tem przekonaniu, iż w nowej Radzie państwa nie wystąpi już zjednoczona lewica jako jednolite ciało parlamentarne, ale rozbitą będzie co najmniej na dwie frakcye. Biuro prasowe lewicy rozesłało własnym dziennikom optymistycznie zabarwiony komunikat o przebiegu konferencyi.

Wiedeń 22 czerwca. (*W*) Najwyższa rada sanitarna odbyła wczoraj posiedzenie po cztero-tygodniowej przerwie. Na posiedzeniu tem złożył prof. Dr Hofman, który właśnie powrócił z Rzymu, sprawozdanie o rezultacie międzynarodowej konferencyi sanitarnej. Następnie zakomunikował przewodniczący najwyższej rady sanitarnej doniesienia o przebiegu cholery w Hiszpanii. Na podstawie tych komunikatów postanowiła rada sanitarna ograniczyć się do zarządzenia kwarantanny morskiej względem towarów i osób, przybywających z Hiszpanii. Co się zaś tyczy komunikacyi lądowej, postanowiła rada sanitarna zająć stanowisko wyczekujące, zwracając jedynie uwagę na to, co bezpośrednio sąsiadujące z Hiszpanią państwa postanowią.

Rzym 22 czerwca. Depretis wezwany został wczoraj do Kwirynału. Utrzymują tu, że król powierzy mu znów utworzenie nowego gabinetu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 czerwca. We wczorajszej konferencyi lewicy, która się odbyła pod przewodnictwem Herbsta, wzięło udział 88 posłów. Po ożywionej dyskusyi przyjęto rezolucyę, podług której utrzymanie jedności partyi jest najgłówniejszym obowiązkiem. Następnie uchwalono wybór komisyi z 25-członków, która przedłożone przez Plenera, Steinwendera i Weitlofa programy połączyć ma w jedną całość. Co do nazwiska klubu nie postanowiono dotąd nic stanowczego, a komisya złoży na cztery dni przed ukonstytuowaniem się Rady państwa na drugiej zwołać się mającej konferencyi sprawozdanie w tej mierze.

Wiedeń 22 czerwca. *Armee Verordnungsblatt* pisze: Fmp. Müller, szef sekcyi w ministerstwie wojny, zamianowany został dyrektorem arsenału artyleryi.

Berno 22 czerwca. We wszystkich fabrykach rozpoczęto dziś znów pracować.

Berlin 22 czerwca. Cesarz odjechał wieczór do Ems.

Ems 22 czerwca. Cesarz niemiecki przybył tu w dobrem zdrowiu. Ludność powitała go z entuzyazmem.

Topper 22 czerwca. Pogrzeb Manteuffla odbył się z wielką okazałością. Między wieńcami był także wieniec od Cesarza austryackiego.

Paryż 22go czerwca. W Rennes wybrano do senatu konserwatywnego Verona 577 głosami przeciw republikaninowi Courtois, który otrzymał 534 głosów

Paryż 22go czerwca. Ajencya Havasa donosi z Hanoi: Krąży pogłoska, że Liuvinhyhoc został przez wojska chińskie ujęty i zamordowany.

Madryt 22 czerwca. Ponieważ Canovas nie zgadza się na zamiar króla zwiedzenia prowincyj Murcyi i Walencyi, przeto gabinet podał się do dymisyi.

W południowych prowincyach Hiszpanii zachorowało przedwczoraj 724, a umarło 316 osób na cholerę.

Madryt 22 czerwca. Po konferencyi króla z przywódcami opozycyi, porzucił król zamiar podróży do Murcyi, wskutek czego gabinet Canovasa pozostanie.

Madryt 22 czerwca. Pod Puerta del Sol zgromadzone tłumy powitały króla w chwili, kiedy udawał się do kościoła, entuzyastycznemi okrzykami.

Cywilny gubernator Madrytu przyjęty został gwizdaniem, a do policyi strzelono kilka razy z rewolweru, wskutek czego trzech ajentów policyjnych zostało zranionych, a dwie osoby zostały zabite. Na odezwę ze strony władzy tłumy się rozeszły. Stan oblężenia nie został ogłoszony. Obecnie przywrócono pokój.

Londyn 22 czerwca. U Gladstona odbyło się się wczoraj posiedzenie rady gabinetu, na którem zapaść miała uchwała, aby nie poczynić żądanych przez Salisburego ustępstw.

Nowy Jork 22 czerwca. Podług doniesienia *La Libertad*, pokój z San Salvadorem został przywrócony, a Menendez objął prezydenturę.

Simla 22go czerwca. Podług urzędowego raportu, straciło życie w Kaszmirze z powodu trzęsienia ziemi 3081 osób, a 70,000 domów zostało zburzonych.

Kursa. — Wiedeń 22go czerwca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·55 — 5% — Renta papier. nieopodat. 99 10 — Renta srebr. 83 05 — Renta złota 108 50 — 6% Renta złota węgierska —.—. — 4% Renta złota węgierska 99 20 — Losy z r. 1860 139 50. — Akcye Banku Austr. Węg. 858·— — Akcye kredyt. 288 90. — Londyn 124·25. — Napoleony 9 85½. — Lombardy 137·80 Losy roku 1864 167·50 — Akcye Kolei Karola Ludwika 251·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 231·25 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 174·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·75.— Losy prem. węgiersk. 117·20 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148 25 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184·50. — Marki 61·—. — Ruble 125·25. — Dukaty 5 86 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 22 czerwca. — Banknoty austryackie —. —. — Krótki Wiedeń —·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 Czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 50	125 50
Marki niemieckie	60 75	61 50
Dukat ważny	5 84	5 92
20-to frankówka ważna	9 83	9 90
Imperyał ważny	10 10	10 23
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 73
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 30	83 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 50	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 60	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 25	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 50	92 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „ „ „	99 60	100 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 25	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	52 —	55 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 —	99 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	251 —	253 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	230 25	232 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	18 75
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyza	14 50	15 25
„ „ węgier. „ „	9 —	9 50
Wiedeń 20 Czerw. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	82 55	82 70
4⅖% „ srebrna	83 10	83 30
4% „ złota	108 40	108 55
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 75	128 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 —	141 75
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	166 75	167 25
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	101 75	102 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	105 75	— —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	— —	— —
Styryjskie „ „	104 25	105 25
Siedmiogrodzkie 7% „	101 50	101 90
Węgierskie „ „	102 50	103 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 25	103 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 50	150 —
6% Renta węgierska złota	98 95	99 10
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	108 75	109 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	98 50	99 —
Boden-Credit austryacki 80 „	234 —	234 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	288 40	288 70
„ Bank węgierski 200 „	287 75	288 25
Depositen-Bank 200 „	194 —	194 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	585 —	590 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	857 —	859 —
Unionbank 100 „	78 75	79 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	144 —	144 50
Wied. Bankverein 100 „	101 75	102 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	185 50	186 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	446 —	448 —
Elżbiety 210 „ „	238 —	238 50
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	200 50	201 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2480	2483
Franciszka Józefa 200 „ „	210 75	211 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	251 —	251 50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	148 25	148 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	231 50	232 —
Nordwest austr. 200 „ „	166 —	166 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	163 50	164 —
Rudolfa 200 „ „	184 —	184 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	184 25	184 74
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	297 50	298 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	136 75	137 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	176 —	176 25
„ Nord-Ost 200 „ „	174 25	174 50
„ Westb. 200 „ „	167 75	168 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 50	124 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 50	99 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	97 —	97 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 75	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 20
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 75	100 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 —
4% „ „ „ nowe 41 lat	89 —	— —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 40	101 90
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 50	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 —	103 50
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 25	102 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 50	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	99 80	100 20
Alföld-Fiume 200 „ „	100 20	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 50	110 50
„ za 200 Mrk. nie op.	120 60	121 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	92 50	92 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 60	101 10
„ Jarosław 300 „ „	98 90	99 20
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	100 75	101 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 75	104 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 75	103 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	128 —	— —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	118 70	119 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 30	88 70
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	99 —	99 40
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	193 75	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 50	151 —
„ „ 200 złr. 5%	127 —	127 50
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	107 75	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 60
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	— —
„ Nordost 300 „ „	98 50	99 —
„ „ złotem 200 „ „	124 —	— —
„ Westbahn 200 „ „	100 —	100 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 50	99 50
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 25	116 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 40	124 80
„ Węgierskie „ 100	117 25	117 75
3% „ Tureckie fr. 400	20 50	21 —

	płacą	żądają
Kredytowe złr. 100	175 75	176 25
Clary złr. 42	42 90	43 30
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	114 50
Insbrucku. „ 20	19 20	19 60
Keglewicha „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie „ 20	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 50	43 50
Palfy „ 42	39 50	40 —
Rudolfa „ 10	17 75	18 50
Salma „ 42	54 —	55 —
Salzburgskie „ 20	23 50	23 75
St. Genois „ 42	48 —	48 75
Stanisławowskie „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie „ 105	131 —	132 —
4% „ 50	68 —	68 50
Waldsteina „ 20	29 —	29 75
Windischgrätza „ 20	37 25	37 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 86	5 88
20 frankówki	9 85	9 86
Imperyały rosyjskie	10 17	10 19
Funty szterl. angielskie	12 38	12 43
Liry tureckie złote	11 18	11 21
Marki niemieckie za 100 marek	61 —	61 05
Rubel papierowy za 100	124 50	125 —
Lwów 20 Czerw.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 65	100 65
4% „ „ „ „ „	90 75	92 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 65	100 65
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 45	102 45
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75
Warszawa 20 Czerw.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 50
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 60
kupon	— —	12

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski
w Krakowie
wydaje

LISTY ZASTAWNE

6% na walutę austryacką losowane w 18 lat.
6% „ „ „ w 36 lat.
oraz 7% Listy dłużne „ w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów gdyż:

1. Zakład Kredytowy w myśl §. 5 swych Statutów nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**
2. Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże listów gwarancya.
3. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z d. 24 Kwietnia 1874 r. Nr. 93 dz. pr. p. **zaintabulowane zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucya na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są co nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Kredytowym,
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
w **Warszawie:** w Banku handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard und Escompte-Bank, Kärntner-Strasse 10, oraz Bank u. Wechslergeschäft der Niederösterreichischen Escompte Gesellschaft, Kärntnerstrasse 9.
w **Berlinie:** w Nordteutsche Grundcredit Bank,
w **Ołomuńcu:** u A. C. Lederer,
w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber,
w **Bozen:** w kantorze D. Lehman.

Zapadłe Kupony wypłacają się we wszystkich powyżej wymienionych instytucyach. (120-6-)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza
8 30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3 31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima
8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa
2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza
10· 8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1513-78-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*